

OKAZOWY



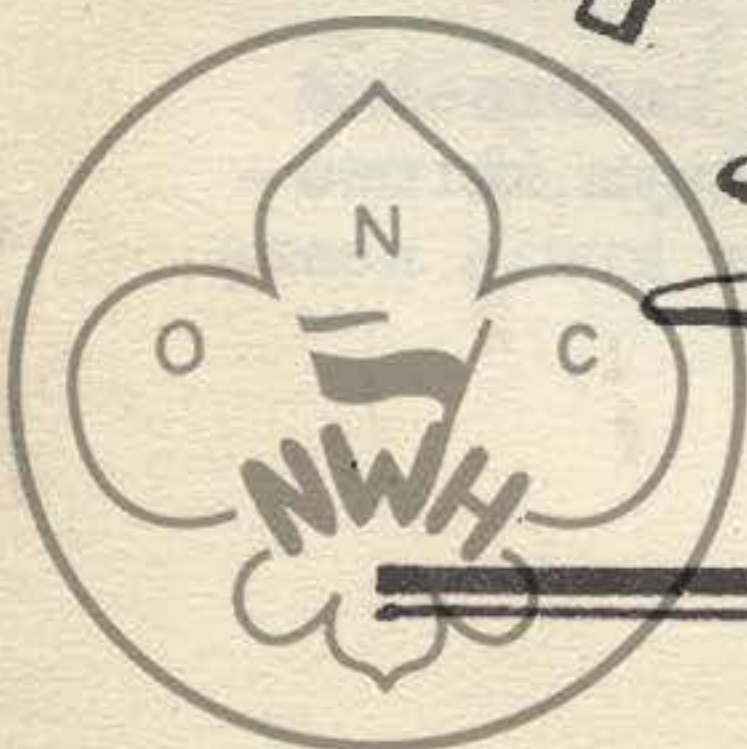
BĄDŹ GOTÓW

miesięcznik harcerzy

ROK IV

KWIECIEŃ 1951 R.

NR. 4



archiwum

SKĄD NASZ RÓD

Gniazdo nasze nie leżało na wysokiej skale, choć orła mamy narodowym znakiem. Nisko było ono usłane i całkiem przyziemne. Wypiaستowały nas równie szerokie, przestrzenne, wolne; wyhodowały role chlebne, dorodne, łęgi głębokie, zapaszyste, bujne.

Jak oko puścić od Wisły po Odrę, ścielą się szczerze pola zielenią i złotem. Spojrzysz za wiatrem, a tu ci się zda, kraj cały gdzieś idzie, gdzieś płynie. Jakowaś mocna fala życia wznosi się i opada nieustającym tchem pracy na tych spokojnych, uciszonych ziemiach. Jest to jak gdyby rytmiczne bujanie naszej odwiecznej koleby. Syn-Lud dawno ci od niej już odrósł, dawno zmęźniał w sobie i w różne światy poniósł myśl i siły. A stara Macieź-Ziemia ciągle kołyskę niemowlęctwa jego buja łagodnym, słodkim, na wpół sennym ruchem. Buja i śpiewa.

I oto idą, płyną mazowieckie, kujawskie, wielkopolskie łany morzem traw i zbóż. Idą, płyną w majowych runiach wiosny, w śniadej kurzawie wykłoszonych pól, w barwistej siedmiokrasie łęgów, w mocnych woniach sianokosów, w siności dymów wioskowych, w nieprzemóżonym smętku ugorów, w złotych ścierniskach jesieni, w taśmach miedz i przęsłach opłotków, w rozechwianiu wierzb nawodnych, w strzelistości przydrożnych topoli.

Idą, płyną gaje, lasy, jakoby wyspy zwartszej, ciemniejszej zieleni, na morzu tym siadłe. Idą, płyną obłoki niebem, to modrym, to szarym, a falistemu ruchowi temu wtóruje rytmiczna pieśń szmerów i poszumów polnych, zanoszenie się wichrowe borowych czeluści i nocna gęźba wód mnogich, którymi cała ta dziedzina mieni się, gra, świeci, modrzeje.

Wielkie jej rzeki dawno wykipiały z górskich źródlowisk. Dawno przebiegły gęsto zarosłe stoki i podgórze. A teraz oto, dopadłszy polnych, szerokich roztoczy, zaczęły oddech morza, zwolniły wartu, i spotężniałe obfitym przetokiem wód żywych płyną w całej wadze i powadze swojej, niosąc statki pełne płodu swych bogatych ziem.

Oto graniczna Odra, pokrewna Wiśle po zielonym Beskidzie-Rodzicu, prze się wyżyną Śląską, przebiega zatajone moczary, brnie przez borowe bagna, chłonać chciwie pomniejszych cieków wodnych, czai się, skręca, prowadzi, omyła, aż się wybije na widne skroś równie, ciężka od wagi przeznaczeń dziejowych.

A gdy mgły wieczorne się wzbijają, gdy wstaną nadbrzeżne tumany, tysiąc mar, tysiąc wspomnień przemija smętnym korowodem nad tą wielką historyczną rzeką, której nurt z krwią naszą

zmieszal się do wieków.

W wtedy słyhać w głębokich jej sumach wrzawę minionych stuleci. Wtedy zaszczeka tam oręż i zbroica zasypana żwirem błysnie w miesięcznej poświacie; pustka odezwie się po omacku wartowniczym hasłem, war bitwy buchnie dziko i ugaśnie; aż wszystkie głosy i tętna zmieszają się w przeciągłym jęku, w mdlejących wetchnieniach.

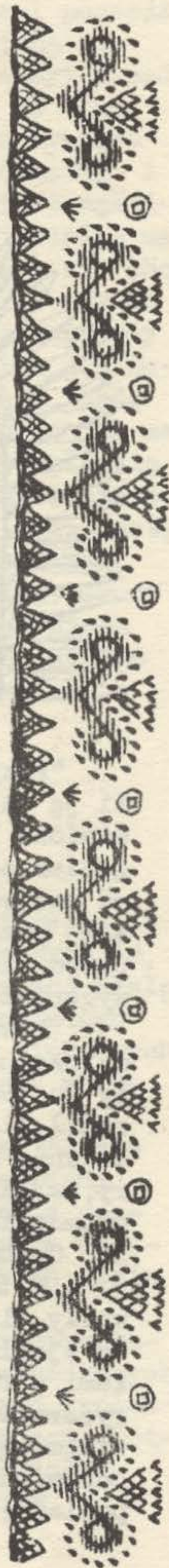
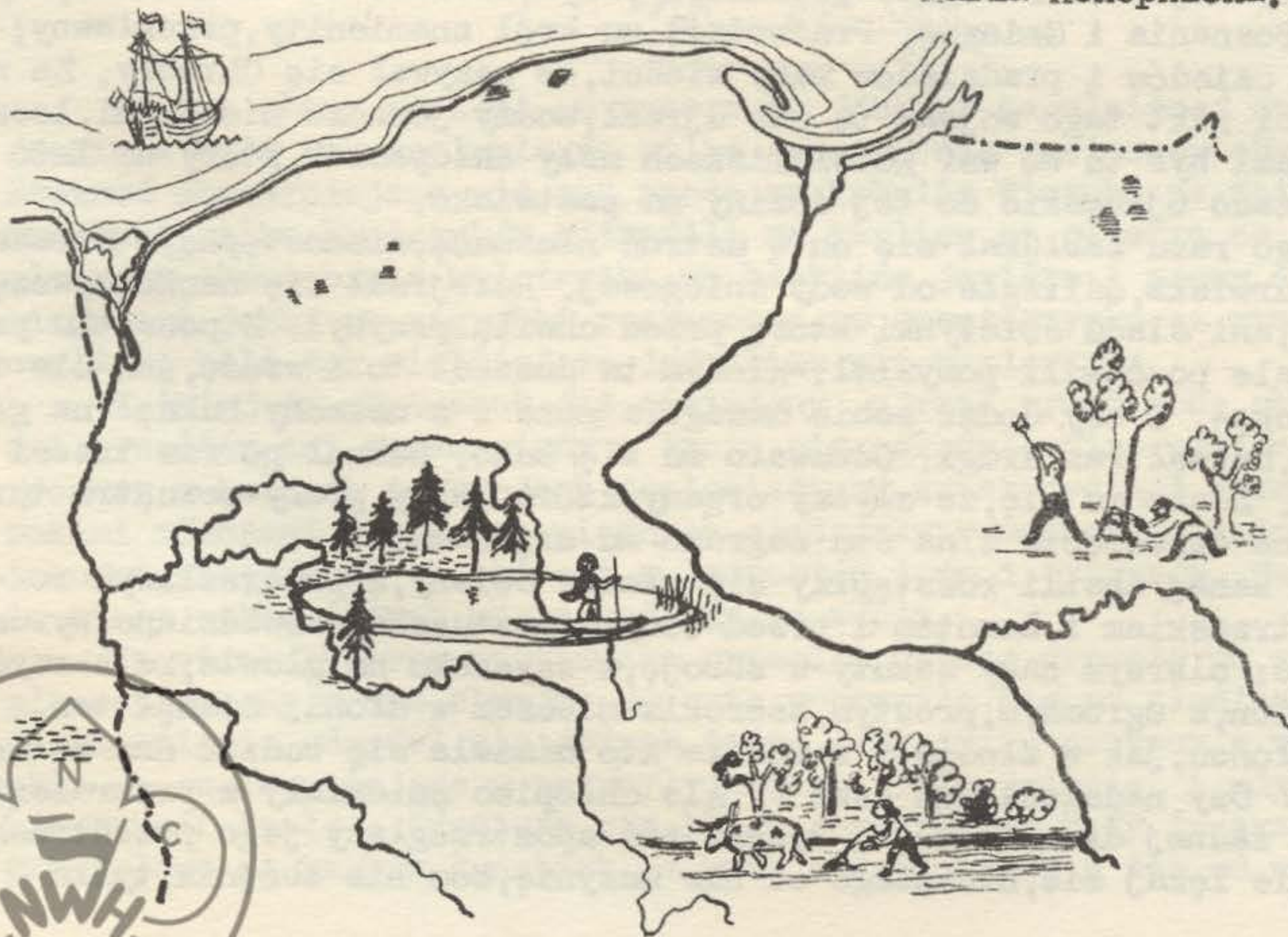
A oto Warta rodowa, nad którą Polanie pierwszym się uwiązali rojem i zarabiali pierwszy dziejowy plastr Piastowego miodu.

Ciek jej kapryśny, niskim zabrzeżem wsparty, pruje łęgi głębokie i bogate pasze, zaprawia żyzne niziny wiosennym rozlewem; napawa ziemię dobre, ludem dorodnym osiadłe; oblewa grody starodawne, możne, pamiętne, aż uderzy całą mocą po zachodowe zorze i uczyni wraz z kujawską Notecią i Odrą wielkie międzyrzecze o troistym spławie.

A oto urocze Gopło, nad którym siedzi koronna Kruszwica; oto zwierciadło w którym przeglądały się Światowidy nasze. Wszystko to wody ważne, pamiętne, zadumane ogromną przeszłością narodu.

Wody, pełne w sobie jakiejś złotej baśni, która się tu opowiada w przeciągłych poszumach, z wieku na wiek, z rodu na ród; pełne jakowychś, wielkich niedośpiewanych rapsodów, których ostatnie tony nie przebrzmiały jeszcze na harfie czasów.

Maria Konopnicka.



SPIĄCY RYCERZE



Zapewne nie ja sam, ale także wielu innych wędrowników po Tatrach lubi najbardziej Dolinę Kościeliską. Pełno tu jest opowieści których człowiek rad by słuchał baz końca, tak są piękne i tak głęboką nieraz myśl ukrywają w sobie.

Przed laty, zawitawszy do niej po raz pierwszy, stanąłem na moście rzuconym przez potok i przyglądałem się rycerzowi wykutemu w szarej skale. W szyszaku na głowie, ze skrzydłami u ramion, z mieczem w ręku, pochylił się ten bohater i śpi.

Zadumawszy się nad tą postacią anim się spostrzegł kiedy za mną stanął długowłosy, osiwiwały góral i rzekł:

"Przypatrujcie się, panie, tej postaci! A wiecie co ona oznacza? Wykuli ją tu na pamiątkę, że w tych skaliskach, w wielkiej, by kościół, pieczarze, uśpione leży wojsko. Podobnoć polskie, a przywędrowało tu od Krakowa, czy gdzieś od Poznania i Gniezna. Przewodził mu król znamienity, przesławny; od naszych dziadów i pradziadów mamy wieści, że nazywał się Chrobry. Za naszej pamięci nikt tego wojska tu nie ujrział, bośmy jeszcze nie godni, lecz przed wiekami był tu we wsi Kościeliskach mały chłopaczek, który na lato wyganiał stado ojcowskie do tej doliny na pastwisko.

Pewnego razu zabił się on w ustroń nieznaną, niedostępną, w straszne czarne urwiska, oślizgłe od wody śniegowej. Rozejrzał się naokoło, wszędzie pustesz; ani śladu ścieżynki którą przed chwilą przybył. Z początku przeraził się, ale po chwili pomyślał: -Kiedym tu doszedł to i wrócę, jak nie tą to inną drogą-. I aby dodać sobie odwagi, a może i z uciechy huknął na góry, na lasy, huknął raz drugi. Odezwało mu się echo. Huknął po raz trzeci i skamieniał. Zdało mu się, że słyszy organy, które jakby grały wewnątrz turni. Chyba na dziesięciu i na stu zagrano mu organach.

W tej samej chwili rozstąpiły się gładne ściany, z przeraźliwym rozwarły się trzaskiem i łomotem i przed oczyma pastuszka niewidziane wyrosło zjawisko: olbrzym cały zakuty w zbroję, w szyszaku na głowie, ze skrzydłami u ramion, z ogromnym, prostym, szerokim mieczem w dłoni. Stał ten rycerz w słońcu, jak w złocie i zawołała "Kto ośmiela się budzić nas ze snu wiekowego? Czy nadszedł już czas?" Ale chłopiec oniemiały z przerażenia, odpowiedzi żadnej dać nie mógł. Rycerz zaś spostrzegłszy jego przestach powiada: "Nie lękaj się, nic złego ci nie uczynię, bom nie zbójnik, tylko



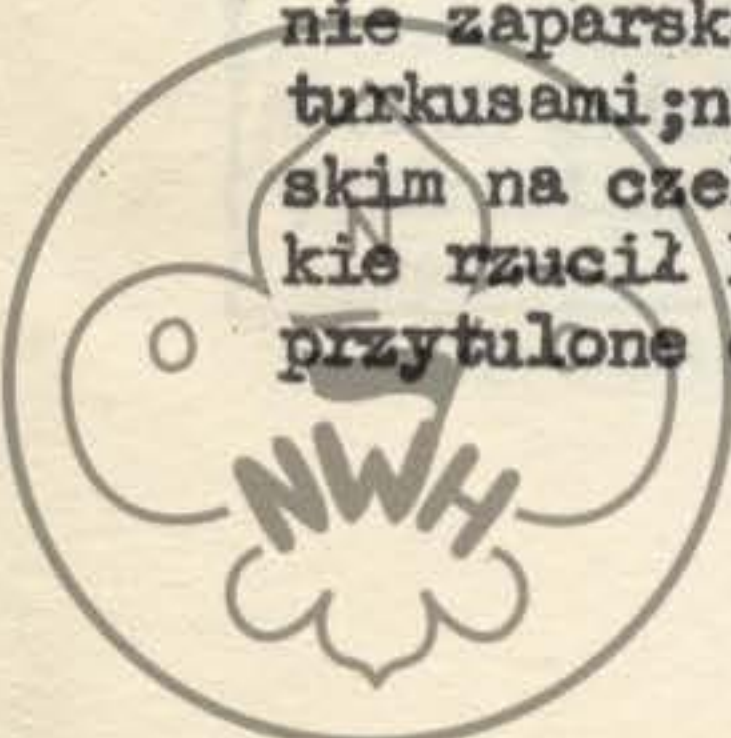
wojownik, co krew przelewał za ojczyznę, a potem wraz z towarzyszami poszedł w te skały na sen wiekowy, aby się zbudzić do życia, gdy ludzie staną się tak dobrzy jak ty - bo widzę, że jesteś dobry; gdy nabiorą takiej wiary i mądrości, że już nie będą mogli zniesć jarzma co ich gniecie. A gdy do tego dojdzie, wówczas zjawi się taki drugi chłopaczek, jak ty, wybrany z tysiąca albo i z miliona, bo musi być najłagodniejszy, zapuka do bramy złocistej i wielkim zawoła głosem: "Wstańcie, rycerze, ze smu wiekowego, wstańcie i spłynicie w doliny między ludzi, którzy stali się już dobrzy i mądrzy i wielką mają wiarę, a pod panowaniem złego żadnym sposobem żyć już nie mogą i nie chcą dłużej! Wstańcie rycerze skrzydlaci podobni do aniołów z nieba!" My to usłyszymy i uwierzymy, bo skłamać - on nie skłamię! Rumaki nasze zaprzemy ostrogami i z dobytym mieczem w dłoni popędzimy w świat, jak wichur, jak burza. Zerwie się naokoło szum ogromny. Swierki jak rżysko łamać się będą pod kopytami naszych wierzchowców. Wielkie głazy polecą ze szczytów jak małe kamyki. Potoki i jeziora podniosą się ze swych łożysk i lejów, mgły się zakłębią tak, że świata z pod nich widać nie będzie. Całe niebo i ziemia zatrząsą się od grzmotów; błyskawice krzyżować się będą jak miecze ongi zastępów niebieskich, co walczyły z szatanami, pioruny walić będą bez ustanku, przestrasz pójdzie po wszystkim, co żyje, lecz potem nastanie spokój. Gromy ucichną, potoki i jeziora ułożą się w błękity, złote na niebie zajaśnieje słońce, a ludzie zbawieni z niewoli, pieśni radosne zaśpiewają i dziękować będą niebiosom za cudowne zwycięstwo."



Z tymi słowy powiódł go rycerz do jaskini napełnionej światłością. A jaskinia była tak rozległa, że kilka godzin nie wystarczy aby ją przejść, stokroć obszerniejsza niż ona grota na Kobyliczym Wierchu na Spiszu pod Białą. Przebyli kilka krużganków, natrafili na kaplice, na ołtarze ze złocistego głazu, na skamieniałe wodotryski, na błękitne jeziora i stawy, a w niektórych miejscach jakby na nagrobki rozrzucone po omentarzysku, aż wreszcie wkroczyli do sali tak wielkiej, że jej okiem nie wymierzysz.

I tutaj ów pasterzek, już ośmielony ujrzał przed sobą obraz jakiegoś ani przedtem, ani potem nigdy w życiu nie oglądał. Nieprzeliczone rzędy rycerzy w hełmach i zbrojach pozłocistych, ze skrzydłami u ramion, z szerokimi mieczami w ręku, na pięknych siedziały rumakach, przyodzianych kosztownymi kobiercami i skórami z lampartów, lwów i tygrysów. Na łbach konie te miały pęki białych pór, a podkowy ze złota.

Na widok rycerza-wartownika przeszło dziwne drżenie po szeregach, konie zaparskały, a ona zbrojna husaria poprawiła się na siodłach wysadzanych turkusami; nie odezwał się jednak żaden głos, tylko wszyscy, z wodzem królewskim na czele, pytające w przybyłych wlepili spojrzenie. A gdy rycerz krótkie rzucił hasło: "Jeszcze nie!" od razu bojowe hufy te skamieniały; przytulone do karków końskich na nowo zasnęły i śpią tak od wieków.



Z trzaskiem zawarła się za pastuszkim złocista brama, skały się spoiły, owinięte kosodrzewiną i świerkami, i błyszcząły na nich dalej szarotki i dzwonki.

Myśmy dotąd jeszcze niegodni; nie wiemy napewno w której skale, cud się ten mieści, lecz mamy nadzieję i ufność, że już niedługo mądrość i wiara w wyzwolenie po świecie się rozkrzewi i że wtedy natchnie Bóg takiego chłopaczka jak tamten. Odnajdzie on ową jaskinię, do bramy złocistej zapuka i będzie mógł śpiącym rycerzom słowo powiedzieć niekłamliwe: "Już Czas!"

Z.A.

wg. Jana Kasprowicza

Wincenty Pol.

W GÓRY

W góry! W góry, miły bracie!
Tam swoboda czeka na cię.
Na szalasy, do pasterzy,
Gdzie ze źródła woda bieży
Gdzie się serce z sercem mierzy.
Tutaj silniej świat oddycha,
Tu się szczerzej człek uśmiecha
Gdy się wiosną śmieją góry.

A gdy ponad turnie czasem
Przegrzwi latem nagła burza,
To zieleniejsze potem wzgórza,
Ponad hale, ponad lasem.
Swieższe, żywsze barwy, wonie,
I powietrze bywa lżejsze,
Ach, i bóle serca mniejsze!
Czystsze czucia w lżejszym łonie.

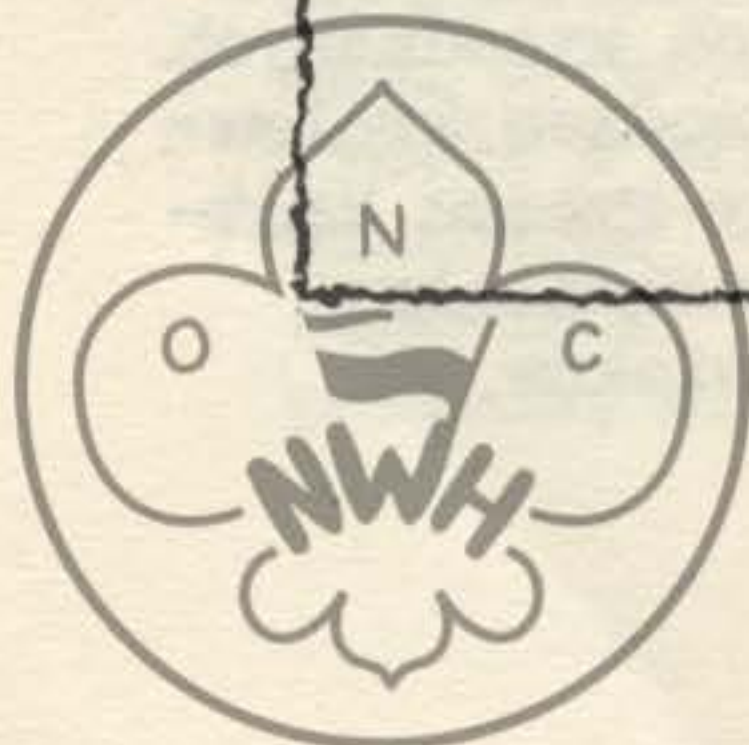


Trawnik błyszczący w świeższych rosach,
A olbrzymie półobłeczce,
Rajskie wstęgi - jasne tęcze
Pną się łukiem po niebiosach.



O, te skarby, te obrazy
Prostej duszy i przyrody,
Chwytaj pókiś jeszcze młody,
Póki w sercu jeszcze rano!
Bo nie wróca ci dwa razy,
A schwycone - pozostaną...

/Wyjątek z "Pieśń
o ziemi Naszej"/





ŚWIĘTOJERSKA BAŚŃ

Znęcał się smok okrutny nad krainą biedną, ludzi pożerał, burzył wsie i miasta, aż ludu płacz i jęk pod niebios strop płynął żalną skargą. Rozpacza wodziła się po pustych polach z Nędzą zapanbrat. Kamienne bożki nie czuły były na krew lejącą się obficie u ofiarnych ołtarzy.

Na okup dla smoka szedł kwiat młodzieży. Raz wraz splakana matka, ojciec zrozpaczony - żegnali swe dziecię przeznaczone na łup dla potwora, by sobie kupić spokój, na jeden dzień może.

Aż przyszedł czas na córkę króla samego - na królową złotowłosą, co jasnym zdawała się być promykiem dla dworu - ba! dla ludu całego. Głęboką żalobą serca zakamieniała - nie znały już litości. Lud groził królowi, że zburzy gród, jeśli król córki nie odda.

...Więc poszła dziewczynka złotowłosa oddać życie za innych!

Aż Bóg silniejszy, niż kamienne bożki zlitował się i przyjął ofiarę serca dziewczęcego tak czystą, tak jasną...

I oto nim smok ofiarę porwać zdążył - zjawił się na białym koniu, w pełnej zbroi święty Jerzy. Zjawił się by bronić dziewczeczki przed smokiem.

Straszna zawrzała walka!!!

Napróżno rwał się spieniony rumak oszalały z przerażenia - żelazna dłoń rycerza zmuszała go wraz do skoku na wroga. Raz wraz jak płomień błyskał miecz stalowy - jak płomień skrzyły się oczy jasne w zapale świętej walki ze złem.

Napróżno gwałt nozdrzami ogień zionął i tłukł ogonem w ziemię, aż las dygotał cały. Próżno ohydna poszcza szczyrzyła ostre zęby. Wtem... miecz jak błyskawica, wbił się w gardziel rozwartą, jak grzmot rozległ się ryk wściekłości, jak zgrzyt straszliwy rozległ się jęk ginącego gada!!!

...A z dala ludu gromada nieruchomo zapatrzona w śmiertelne zapasy zastygła w bezruchu.

Aż krzyk radosny uderzył w niebo: "Cud!!! - Rycerzu! Mocny jest Twój Bóg! Naucz nas kto On jest? Rycerzu! Bóg Twój cud uczynił. Precz idziem walić nasze stare bożki. Tyś zwiastun nowej, prawej wiary!"

...Na kraju lasu, nad cielskiem zabitego smoka stał On: zwycięzca! Pod nim koń jak mleko biały.

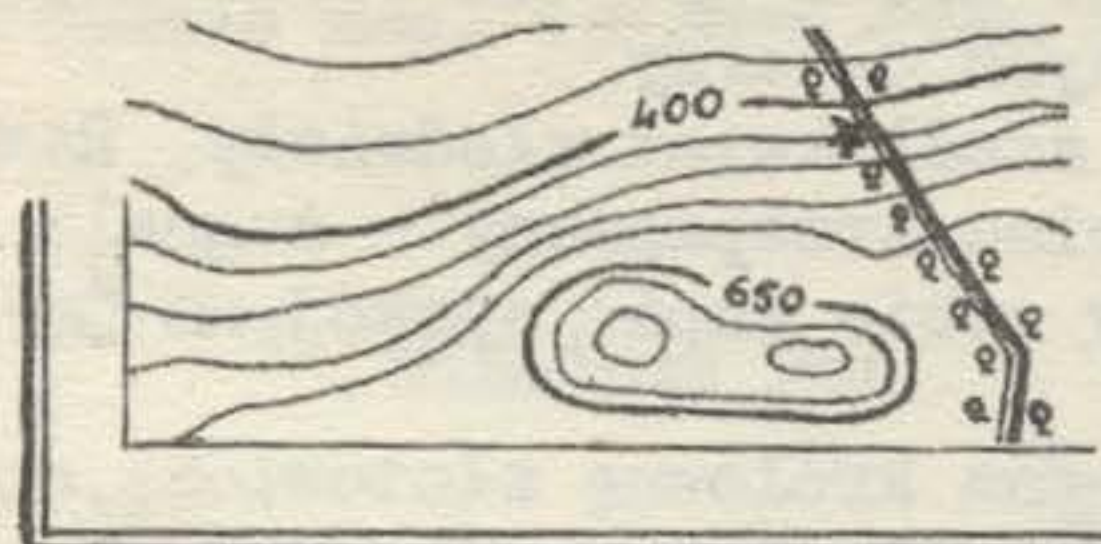
Aż ruszył koniem z miejsca. Au słońcu złocistemu powędrował w świat toczyć odwieczną walkę ze złem, jak jak w baśni smok, nad światem znęca się całym.Idzie tak przez wszystkie wieki...

A za nim w obronie wiary - jasnej i czystej, jak lilia biała - poszli rycerze średniowieczni.

A po nich idą ci najmłodsi, co na się wzięli brzemień rycerskich tradycji - jak święty Jerzy, chcą być jaśni, promieniści; jak woje średniowieczni chcą opancerzyć się w stal hartowaną, stal ducha! ...idą za swym patronem toczyć odwieczną walkę ze złem!



III. Mapa



6. Odczyty wysokości na mapie.

Za podstawę do odczytania wysokości danego punktu służą liczby wysokościowe umieszczone przy punktach trygonometrycznych, kotach, niektórych warstwicach oraz cyfry wskazujące wartość warstwicy i umieszczone wzdłuż ramki niektórych map w miejscu przecięcia się warstwicy z ramką.

W celu odczytania wysokości bezwzględnej danego punktu:

- wyszukaj najbliższą kotę lub opisaną warstwicę,
- rozpoznaj kierunek spadku terenu,
- odczytaj wartości sąsiednich warstwicy po obu stronach danego punktu,
- przez porównanie odległości między warstwicami a danym punktem - określ jego wartość.

Np. Na rys. 5 wysokość cięcia wynosi 50m. Wiatrak stoi zatem na wysokości:

- opisana warstwica = 400 m.
- jedna warstwica = 50 m.
- ok. $\frac{1}{3}$ wysokości cięcia = $16 \text{ m.} / 50:3 = 16/$
w sumie = $400 + 50 + 16 = 466 \text{ m.}$

Cyfry powyższe dodajemy ponieważ wiatrak leży wyżej od podstawowej dla nas warstwicy /400 m./

7. Określenie nachylenia terenu.

Nachylenie terenu można znaleźć i oznaczyć:

1. Kątem zawartym między nachyloną linią, a poziomem,

2. Spadkiem t.j. liczbą wyrażającą stosunek różnicy wysokości pomiędzy punktami do odległości między nimi.

Określa się spadek ułamkiem według wzoru:

$$\text{Spadek terenu} = \frac{\text{różnica wysokości między punktami} = h}{\text{odległość między tymi punktami} = d}$$

Np. :- Punkt A ma wartość 300 m.

Punkt B ma wartość 406 m.

Odległość między nimi wynosi 530 m., a zatem:

$$\text{Spadek terenu} = \frac{406 - 300}{530} = \frac{106}{530} = \frac{1}{5}$$



M. Bucza phm.





JAMBOREE



W tym roku, po raz siódmy w historii skautingu odbywa się Międzynarodowy Złot zwany Jamboree.

Złot odbędzie się w Austrii. Terenem jego jest polana na wysokości 550 metrów/1804 stóp/, otoczona górami sięgającymi do 3000 m./9000 stóp/. Liczne wielkie jeziora, olbrzymie lasy stanowiąc będą wspaniałe tereny do wędrówek, wycieczek, wspinaczki i zawodów. Wyobrażacie sobie w takim terenie "Dzień Wielkiej Przygody" ? Ba ! chciałbym tam być ! Wydaje mi się, że będzie to najpiękniejszy, z dotychczasowych, teren Jamboree.

W dniach od 1 sierpnia 1951 olbrzymie polany w rejonie Salzkammergut zaroją się bracią skautową ze wszystkich stron świata. Otwarcie złotu nastąpi 3 sierpnia.

Będą tam reprezentacje: Ameryki, Anglii, Australii, Austrii, Belgii, Brazylii, Ceylonu, Cypru, Danii, Finlandii, Francji, Gambii, Grecji, Gibraltaru, Irlandii, Islandii, Indii, Kanady, Libanu, Lichtenstein, Luxemburga, Holandii, Malajów, Malty, Nowej Zelandii, Norwegii, Niemiec, Kuby, Pakistanu, Persji, Sierra Leone, Płd. Afryki, Płd. Rodezji, Sudanu, Włoch, Szwecji, Szwajcarii, Syrii, Ugandy i ... po raz pierwszy zobaczymy na Jamboree w Austrii reprezentację Organizacji Narodów Zjednoczonych - Drużynę do której należą synowie członków O.N.Z.

Ile reprezentacji naliczyłeś ? Są to narazie tylko reprezentacje zgłoszone w Międzynarodowym Biurze Skautowym . Niewątpliwie dojdzie jeszcze więcej.

Czy będzie na Jamboree reprezentacja Harcerstwa Polskiego ? Niestety nie. Harcerze z Kraju nie mogą brać udziału gdyż organizacja ich opanowana jest przez komunistów i nie jest w świecie uznawana jako prawdziwy skauting.

A my - harcerze poza granicami Kraju ? Też nie możemy brać udziału w Jamboree. Nie jesteśmy bowiem uznawani formalnie przez Międzynarodowe Biuro Skautowe. Owszem, chciano by nas widzieć na Jamboree, ale bez polskich barw, bez polskich odznak - w ramach organizacji skautowych innych narodów.

Na takie propozycje mamy tylko jedną odpowiedź: Nie ! . Jesteśmy skautami - i będziemy, ale tylko polskimi.

Może w tym roku, tak jak 4 lata temu na Jamboree Pokoju w Moisson, /kiedy również nie byliśmy dopuszczeni/ pokażemy, że istniejemy i stanowimy prawdziwą organizację skautową. Zawołamy do innych hasłem BiPiego "Szukajcie Przyjaciół" ! Ci co będą chcieli, napewno nas odszukają i zobaczą, że Harcerstwo polskie żyje i ciągle idzie szlakiem Wielkiej Przygody !

Kim.



archiwum



STRZAŁ

Streszczenie poprzedniego odcinka:

W klasie panuje podniecenie z powodu jutrzejszego meczu o Puchar Międzyszkolny z St. Peters School. John i Paul grają pierwszy raz w reprezentacji i uważają, że szkoła ich powinna wygrać w tym roku (pierwszy raz od 53 lat.) Na lekcji historii John zostaje przytopany na niewładze. Profesor, który nie lubi sportu, niespodziewanie zainteresował się szkicem sytuacji podbramkowej, którą John poprzednio nakreślił. Ku zdziwieniu całej klasy - znajduje nawet błąd taktyczny lewego łącznika. John jutro gra na lewym łączniku.



Profesor spojrział spod okularów na czerwoną, spoconą twarz Johna. Oddając mu kartkę rzekł:

- Rozumiem twój stan zainteresowania meczem. Ale nie mniej wymagam szacunku dla historii, której was uczę. Na następny raz, John, przygotuj się z Rewolucji Francuskiej. Będę cię specjalnie pytał.

John uradowany z przebiegu wydarzenia uklonił się nisko i wrócił na miejsce. Klasa odetchnęła jak po burzy. Czas do końca lekcji minął nieopstrzeżenie, a potem przyszła nowina: Z powodu dorocznego zjazdu "Szczerów Tobruku" - lekcji rysunków dziś nie będzie. Klasa może iść do domu!

- Hurra! Okrzyk radości przebił przez okna szkolne. W zaledwie kilka sekund później wysypała się gromadka rozradowanych chłopców by szybko zniknąć z okolic szkoły.



Sobotnie słońce świeciło ciepłem. Zielony prostokąt boiska z świeżo wymalowanymi bramkami i polami lśnił od nieobeschłej jeszcze rosy. Choć do rozpoczęcia meczu była prawie godzina czasu - co gorliwsi i co namiętniejsi zwolennicy obu szkół przeciskali się przez główne, chociaż bardzo wąskie przejście kierując swe kroki od razu pod drzwi szatni, gdzie ich koledzy z ławy szkolnej lub starsi przygotowywali się do dzisiejszego finału.

Szatnie mieściły się pod trybunami, a drzwi do nich prowadziły z krótkich korytarzy. Szkoła św. Piotra otrzymała pokój w lewym skrzydle trybuny, wywieszając u szczytu purpurową chorągiew ze złotym kluczem - herbem Szkoły. Ten sam znak, umieszczony na lewej piersi, zdobił każdą koszulkę sportową reprezentanta. Gdy widzowie "Piotrowcy" zmieszali się z miejscowym tłumem - wyglądali jak czerwone znaki korektora na "maczkiem" pisanej klasówce. Ich ciemno-bordowe kurtki miały w sobie coś z dostojnością dygnitarzy kościelnych.



- Pietrasy mająci jakichś cudzoziemców w swoim składzie! - plotka z szybkością błyskawicy ob-
leciała prawe skrzydło trybuny, gdzie morze niebies-
kich mundurów falowało od jednego filaru do drugie-
go. Kilku odważniejszych oderwało się i pobiegło



na lewą stronę.

- Ty - zatrzymali się w bicgu przed jednym czerwoniakiem - co to za cudzoziemcy w was grają?

- A !!!? to Stanley Luiky i Adam Kowalski, Obaj z naszej szkoły!

- Tak? Ale co to za jedni?

- To Polacy. Ojciec Adama był w naszym Lotnictwie.

- A na jakich pozycjach będą grali?

- Adam na prawym łączniku, a Stan na środku pomocy. A wy kogo macie?

- U nas najlepszy jest Georg, ten, co to wiesz gra w Lions IX i Dick z rezerwy "Pegasus". Ten ci ma strzały!

- Ach, to nasz bramkarz będzie miał dużo roboty. A on taki mały! - z nutką żalu powiedział ostatnie słowo i odwróciwszy się szybko pobiegł ku swoim.

- Dzięki za wiadomości - doleciało ledwie, bo i tamci zawrócili w kierunku prawym.

Po obu stronach zawrzało. Czy wolno aby cudzoziemcy grali? Jak chodzą do szkoły to mają prawo! A nasz Paul? No to co? On jest Fran-
cuz. To nie cudzoziemiec, tylko z za kanału.

- Kto jest groźniejszy: nasz Adam, czy ich Dick?

- Jak ci Polacy grają? Jak ich poznać i jak ich "trzymać"?

Z obu stron trybuny padały gorączkowe pytania.

Tymczasem w szatni szkoły św. Piotra panował spokój i chłód. Ostatnie zawiązania getrów, wciągnięcie koszulek, czy nawet zaczesanie włosów - odby-
wało się w sposób poważny i nacechowany pewnością. Bramkarz trzymał w rękach nowiutką piłkę. Podrzucił ją w górę, wyskoczył wysoko i schwycił. Od-
bił o podłogę, aż tumany kurzu wzniosły się w powietrze.

- Przestań - zgromiło go kilku - jeszcze będziesz miał czas pokazać na boisku!

Tymczasem w kącie toczyła się półszepcetem rozmowa:

- A więc Staszek, tak jak umówiliśmy się. Nie graj na mnie - aż do tego momentu.

- Tak Adaś. Myślę, że powinno się udać!

- A jakbyś już był na prawej stronie to wypuszczaj na długość skrzy-
dłowego.

- Nie. Nie będę ich ściągał na waszą stronę. Przerzucę na lewego.

- No dobra, tylko pamiętaj o tym...

Staszek Lewicki i Adam Kowalski nachylili się ku so-
bie, powierzając tajemnice. Zmowę ich przerwał głos:

- Chłopcy przygotować się do wyjścia! - Nauczyciel
gimnastyki spełniał dziś rolę technicznego kierow-
nika drużyny. Jego bystre oczy przebiegły po



archiwum

graczach.

- I, wy tam w kącie ! Ej Stan i Adam. Ustawiać się według wzrostu za bramkarzem. Kapitan na czoło.

Adam mrugnął na Staszka. Umowa została zapieczętowana. Pare rąk wciągnęło ich do szeregu. Stanęli obok siebie dumni i związani planem. Reszta była już gotowa.

- Proszę zamknąć drzwi - Nauczyciel zwrócił się do gromadzących się przy wejściu widzów.

Zostali sami. Stali w rzędzie gotowi do wybiegu.

- Szkoła liczy na was - powiedział - że dołożycie wszystkich swych umiejętności piłkarskich i starań aby zwycięstwo i puchar były nasze. Unikajcie siły - jeśli oni okażą się lepsi, umiejcie zachować się godnie.

U drzwi rozległo się trzykrotne pukanie. Był to umówiony sygnał z organizatorami meczu, wywołujący drużyny na boisko.

- Do góry głowy ! Lekki bieg ! Trzymajcie się dobrze ! Adam - klepnął go po ramieniu - i ty Stanley - jakbyście grali w swoim Kraju - pokażcie !

Podłoga tupotała gradem futbalowych butów. Już posypały się brawa widzów. I z tamtej strony wybiegają też ! Brawa i krzyki. Gwar przeobraża się w podniecenie. Czapki lecą w górę. Dookoła boiska mrowie chłopców. Przeważa kolor niebieski. Gdzieś zaterkotała kołatka. Adam i Staszek nie byli już sobą: "Jakbyście grali w swoim Kraju" - tak on powiedział...

Drużyny rozbiegły się okupując bramki. Jasno złote piłki fruwały w powietrzu. Jeszcze jedno kopnięcie, jeszcze jedna próba.

Gwizd przeciągły. Sędzia ubrany na czarno, w towarzystwie dwu pomocników przywołuje kapitanów drużyn do losowania pól.



Dokończenie nastąpi.

"Niebieski Ptak"

P.S. Redakcja bardzo przeprasza czytelników za pomyłkę z "zakończeniem" w poprzednim numerze. W następnym numerze dokończenie napewno nastąpi. Kto wygra ? Szkoła "biało-niebieskich" czy "czerwonych" koszulek ? Co będzie robił Dick, Adaś, Poul i Staszek ? Decydujący strzał ! Kto ?

Na ulicy

Policjant do chłopca prowadzącego woła po chodniku:

- Chodnik przeznaczony jest tylko dla pieszych.
- A czy mój wół nie idzie piechotą ?

1. Osiem /a, b, e, o, a, d, z, o /

3. Aby mieć mniej twarzy do mycia
4. Dec do zjedzenia bibuły.



CUDA Przyrody



POLATUCHA!

LATAJĄCA WIEWIÓRKA



Jest to zwierzątko bardzo podobne do wiewiórki której jest bardzo bliskim kuzynem. Jest ona mniejsza od wiewiórki i mierzy 15 cm, a ogon 11 cm.

Polatucha, jak wiewiórka jest zwierzątkiem na drzewnym. Z jej "lataniem" jest oczywiście dużo przesady. Polatucha nie fruwa jak wróbelek. Posiada jednak ona pewne "urządzenie" pozwalające jej na dokonywanie bardzo długich skoków z drzewa na drzewo, lub na ziemię. Przednie i tylne łapki zwierzątka są połączone fałdami skórnymi. Wyskakując w powietrze polatucha wyciąga łapki na boki, fałdy skórne napinają się i zwierzę łagodnie, jak spadochron opada ku dołowi. Naturalnie dopomaga jej w tym i długi puszysty ogonek.

W odróżnieniu od wiewiórki polatucha prowadzi nocne życie. W nocy żeruje, załatwia swoje różne sprawy gospodarskie, a w dzień zaś odpoczywa w ukryciu. Dlatego też nie wiele wiemy o jej zwyczajach.

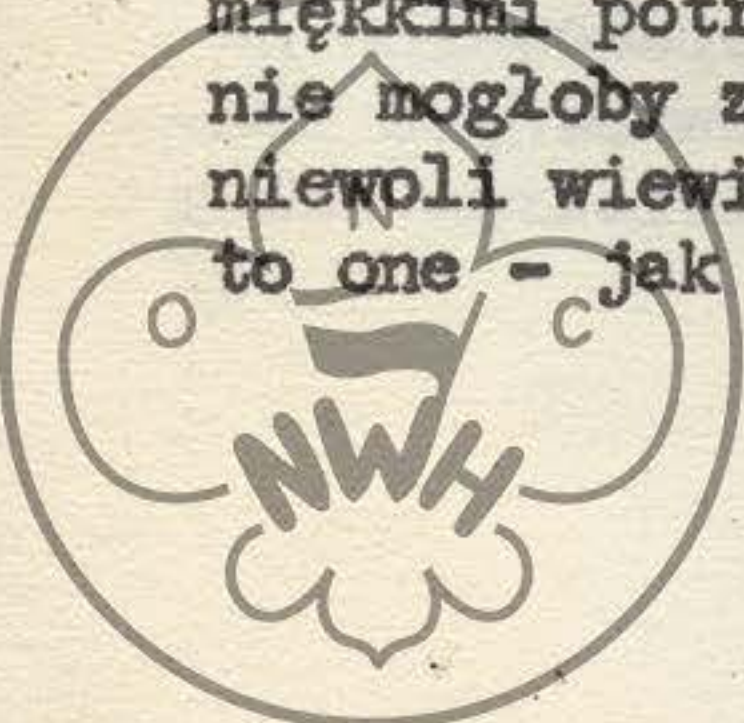
Ubranko polatucha ma płowo-brunatne, od spodu białe. Fałdy lotne i łapki są ciemniejsze. Żyje polatucha w lasach północnych Rosji, w Finlandii, na Łotwie. Spotyka się i w lasach Białej Rusi. Zamieszkiwała ona też i lasy północno-wschodniej Polski/Wileńszczyzna/, lecz od szeregu lat nie ma już wiadomości o spotkaniu tam tego osobliwego zwierzątka.

Miejmy nadzieję, że choć ilość polatuch bardzo się zmniejszyła w naszych borach, to może tu i ówdzie żyje, tylko trudna jest do oglądania - gdyż wychodzi z kryjówki - jakbyśmy to powiedzieli jedynie na "światło nocne". W dzień - smacznie śpi.

Polatucha doskonale nadaje się jako godło dla zastępu interesującego się szybownictwem lub spadochroniarstwem.

Czy wiesz, że: Wiewiórka należy do gryzoni i ma bardzo charakterystyczną budowę zębów. Siekacze są bardzo duże i daleko wysunięte ku przodowi. Rosną one bez przerwy i dlatego wiewiórka musi gryźć jaknajwięcej twardych przedmiotów żeby je ścierać. Gdyby zaczęła odżywiać się tylko miękkimi potrawami siekacze urosłyby do takiego stopnia, że zwierzątko nie mogłoby zamknąć pyszczka i zginęłoby z głodu. Dlatego też, trzymane w niewoli wiewiórki, niszczą meble i wogóle wszystko co można gryźć. Robią to one - jak widzimy - z konieczności życiowej, a nie dla psoty.

Leśny Dziad.



KACIK lotniczy



ZEPELINY

Zapewne każdy z was wie co to jest Statek powietrzny lub inaczej Zepelin. Niektórzy mogli zobaczyć modele w Muzeum Wiedzy w Londynie.

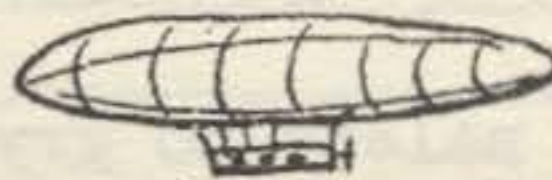
Zepeliny były w użyciu w czasie pierwszej wojny światowej i później. Jednak z biegiem czasu zaniechano ich używania z tego powodu iż brak było lekkiego gazu, a jednocześnie niepalnego, którym możnaby napełniać te olbrzymie balony. Dawniej napełniane były wodorem, który jest gazem bardzo niebezpiecznym, gdyż w połączeniu z powietrzem wystarcza mała iskra, aby spowodować eksplozję. Wiele było wypadków wywołanych tymi wybuchami.

Ostatnio w Stanach Zjednoczonych ogłoszono, że pewna firma ma rozpocząć produkcję statków powietrznych. Różnić się one mają o tyle od poprzednich, że guma którą wypełnia się gazem rozpięta będzie na sztywnej konstrukcji aluminiowej. Spowoduje to, iż balon taki, nawet bez gazu będzie miał zawsze ten sam kształt i nie będzie go można zwinąć jak worka co miało miejsce ze starymi balonami.

Napełniany ma być niepalnym gazem - helem, który jest tylko trochę cięższy od wodoru. W ten sposób nośność będzie nieco mniejsza od balonu wodorowego, ale za to niebezpieczeństwo wybuchu zostanie całkowicie zażegnane. Obecnie produkcja helu nie przedstawia żadnych trudności, podczas gdy 20 lat temu produkcja ta była bardzo skomplikowana i droga.

Flota Zepelinów ma się przyczynić znacznie do zwiększenia możliwości transportowych amerykańskich sił zbrojnych. Zwolennicy tego pomysłu twierdzą, że statek powietrzny może być dogodniejszym środkiem transportowym niż okręt. Twierdzą również, że niebezpieczeństwo zniszczenia przez lotnictwo nieprzyjacielskie nie jest większe niż niebezpieczeństwo okrętu na morzu. Statki powietrzne będą wyposażone w stanowiska artylerii przeciwlotniczej i będą eskortowane przez własne myśliwce.

Przyszłość pokaże czy pomysł ten zostanie zastosowany na większą skalę również i w komunikacji cywilnej. Wyobraźcie sobie okręt powietrzny, który kursuje między Londynem - Paryżem - Warszawą !!!



Automatyczny spadochron: Najstarszy model spadochronu otwierał się po pociągnięciu rączki mechanizmu. W czasie ostatniej wojny używano spadochronów, które otwierały się automatycznie po przebyciu 15 stóp. Obecnie firma szwajcarska wynalazła mechanizm zegarowy, który otwiera spadochron na nastawionej wysokości. Dzięki temu urządzeniu skoczek ma pewność, że spadochron się otworzy, a jednocześnie nie będzie on długo w powietrzu celem dla nieprzyjaciela. /W/



archiwum

Życie



Naczelna Rada Harcerska

W dniach 4 i 5 marca odbyła się w Londynie Naczelna Rada Harcerska /NHR/.

Długoletni Przewodniczący ZHP dr. Michał Grażyński ustąpił ze stanowiska Przewodniczącego ZHP poza granicami Kraju. Na jego miejsce został wybrany dh. Stanisław Sielecki - były Przewodniczący ZHP na Wschodzie.

Nastąpiły również zmiany na innych stanowiskach w Naczelnictwie.

Nowym Naczelnikiem został wybrany dh. hm. Zbigniew Fallenbüchl. Do dnia 1 lipca będzie go zastępował w pełnieniu obowiązków Szef Głównej Kwatery Harcerzy.



Deszczowe manewry

Poprzedzona dwu tygodniową zapowiedzią, pierwsza, wiosenna wycieczka Hufca odbyła się 25 lutego. Pech chciał/to nie pech - to normalne. Red./, że pogoda nie dopisała i z "puszczy" na Putney w Londynie zrobiło się "bagno".

Wielu "dzielnych" harcerzy obawiając się takiego stanu rzeczy wogóle nie przybyło na zbiórkę. Ci którzy przybyli wzięli udział w poszukiwaniu "lotnika". Zwycięstwo przypadło czerwonym/2 D.H./. W podchodach z zasadzką zwyciężyli niebiescy/3 D.H. i 19 D.H./

Następny wypad Hufca szykuje się jakoby na dzień św. Jerzego. Tym razem chyba już i pogoda i członkowie drużyn lepiej dopiszą!

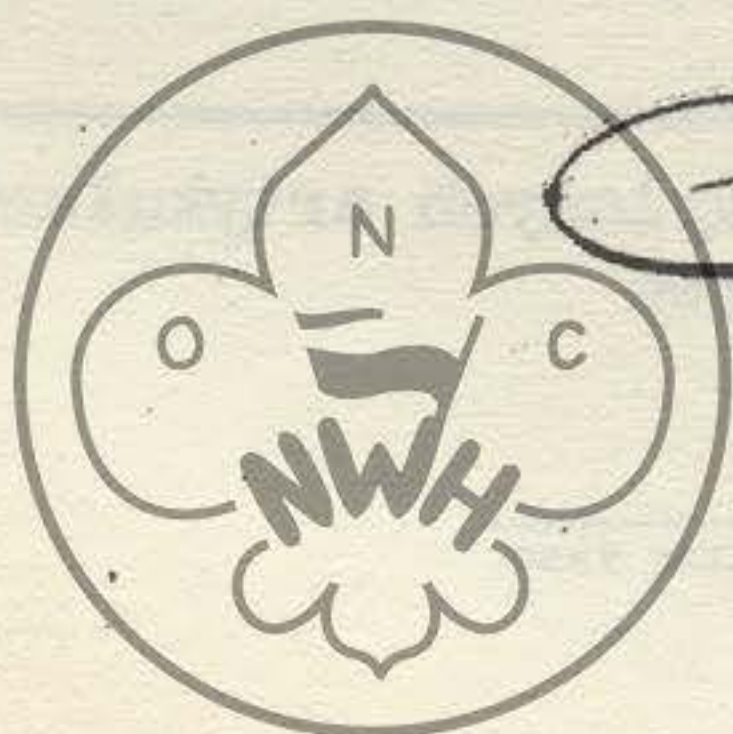
Tatrzański Ryś.

W sądzie

-Czemuż pan skradł zegarek?
-Ano!... Szedłem sobie, panie sędzio.
Zegarek szedł również. Myślę więc...
Możebyśmy poszli razem...

W redakcji

-Artykuł pański jest świetny - mówi redaktor do autora - tylko za mało popularny. Musi go pan w ten sposób napisać, by go zrozumiał każdy idiota.
-Którego ustępu nie rozumie pan, panie redaktorze?



archiwum



ROZRYWKI UMYSKOWE

ŁAMIGŁÓWKA

- | | | |
|-----------|-------------|--|
| 1. Wuj | x | Krzyżyki i Kropki zastąp literami tak, aby dodane do wyrazów obok utworzyły nowe wyrazy. Wówczas litery na miejscu krzyżyków, czytane z góry na dół dadzą nazwę części świata. |
| 2. Gra | x | |
| 3. Dzwon | x . | |
| 4. Drzewo | x . . | |
| 5. Klucz | x . . | |
| 6. Ząb | x | |
| 7. Kosz | x . . | |

"ZAGADKA"

Bawiły się raz małpy - wieść indyjska niesie,
Ósma ich część w kwadracie już skacze po lesie,
Pozostałych dwanaście w płasach i z wrzaskami
Pomiędzy zielonymi hasa pagórkami.
Ileż ich wszystkich było? - pyta się Bhascara.
Zagadka jest nie trudna, chociaż bardzo stara.

Za rozwiązanie łamigłówki i zagadki redakcja przeznaczona nagrodę książkową.
Rozwiązania należy nadsyłać do 15 kwietnia.



1. Ile liter ma abecadło?
2. Dlaczego woda w morzu jest słona?
3. Po co ludzie noszą wąsy i brodę?
4. Pierwsza pomoc: Co zrobić gdy kolega napił się atramentu?



patrz str. 12

Francja: Cena poj. egz. 30 franków, kwartalnie 90 fr., Półrocznie 180 franków. Należność przesyłać na konto czekowe ZHP we Francji Co. 673693 Union des Eclaireurs Polonais en France, 32 rue Basfroi, Paris XI. Na odwrocie odcinka proszę podać cel wpłaty.

Kolonie Francuskie: jak powyżej.

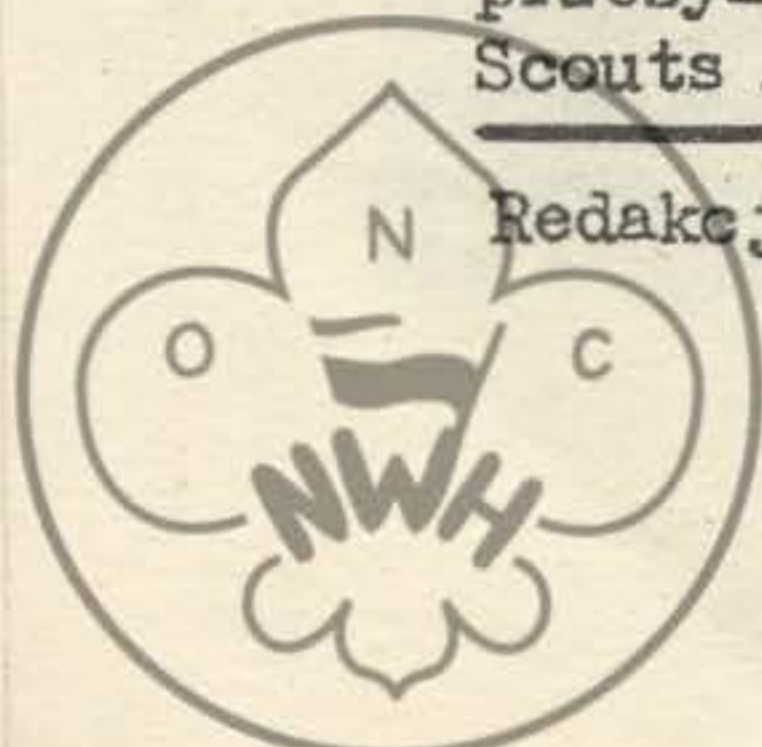
Stany Zjednoczone: Prenumerata roczna \$ 1. Należność proszę przesyłać w liście poleconym na adres Administracji.

Kanada: jak powyżej.

Kraje Bloku Szwajcarskiego: Prenumerata roczna 6 sh. Prenumeratę proszę przesyłać za pomocą "British Money Order" wystawionym na "Polish Boy Scouts Association".

Redakcja zastrzega sobie prawo zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach
Cena 6 pensów lub dwa kupony międzynarodowe
Wydaje Główna Kwatera Harcerzy

DRUK: LEOPOLIS CO. LTD. 115 SHIRLAND ROAD, LONDON, W. 9 TEL. CUN. 7285



archiwum